

Warszawa
10-2013
M. / Nr 10

TEATR



**DOROTA
SEGDA:**

Jan Klata, nowy dyrektor Narodowego Starego Teatru w Krakowie, uczynił patronem tego sezonu Konrada Swinarskiego. Chcemy przyjrzeć się artyście, interpretując dramaty, które reżyserował. Jego krótkie życie przerwała katastrofa samolotu, który leciał... do Damaszku. „Do Damaszku” Augusta Strindberga w reż. J. Klaty (5.10) to też pierwsza premiera tego sezonu. Swinarski nosił się z zamiarem wyreżyserowania tej sztuki. My postanowiliśmy zrealizować jego zamysł.



Jest to rzecz o artyście, Idolu (Marcin Czarnik), który zawsze prowadził bujne życie i teraz próbuje doszukać się w nim sensu. Niczym Szawel wyrusza w podróż do Damaszku, by odnaleźć Boga. Na swojej drodze spotyka różnych ludzi, takich jak Siostra, w którą wcielam się ja, czy Żebrak grany przez Krzysztofa Globisza. Nie wiadomo, czy te postaci istnieją rzeczywiście, czy są tylko wytworem wyobraźni bohatera. Przeprowadzają Idola przez rytuały rodem ze snu, które mają przywrócić go Bogu. Ale on jest na to zbyt egocentryczny. Jedyne, co widzi, to własne problemy odbite niczym w krzywym zwierciadle. Główny bohater jest everymanem, człowiekiem, który nie znajduje sensu w tej drodze, bo tak naprawdę wcale go nie szuka. Dramat Strindberga jest trudny. Czytałam go w wakacje i zastanawiałam się, czemu Jan Klata,

z którym nigdy wcześniej nie pracowałam, zdecydował się wystawić akurat ten utwór. A potem dostałam scenariusz Sebastiana Majewskiego, który pięknie adaptował oryginalny tekst i uczynił z niego współcześnie brzmiący, pisany białym wierszem tajemniczy moralitet. Teraz już umiem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego reżyser zdecydował się zrealizować „Do Damaszku”. Myślę, że to jest tekst, poprzez który Swinarski chciał wyruszyć na poszukiwanie siebie.

Wysłuchała KINGA BURZYŃSKA-PIŚKO